

W tworzeniu czegokolwiek jest czas na rodzenie się pomysłu, jego dojrzewanie, tworzenie prototypu i czas na poszukiwanie formy doskonałej i przedniej treści. I myślę, że mamy właśnie porę najwłaściwszą na doskonalenie. Doskonalenie gazetek szkolnych.

W Polsce ukazuje się kilkaset gazetek szkolnych każdego miesiąca. Dziennikarstwo stało się dostępne dla każdego chętnego. Czasami nawet myślę, że zbyt spauperyzowało się przez to. Skoro każdy, kto ledwie składa zdania, kopiuje cudze teksty, przywłaszcza sobie zdjęcia może mianować się dziennikarzem gazetki szkolnej, to znaleźliśmy się w kłopotcie, a wartość słowa, etycznego działania stała się mrzonką.

Jestem daleka od wszczęcia rewolucji w gazetkach szkolnych i wielkiej manify, zadętej i nadętej z szlachetnymi i pustymi napisami na sztandarach. Jestem jednak za tym, byśmy uczciwie spojrzeli na siebie. Dziennikarstwo to coś więcej niż sfotografowanie się ze znaną osobą. To coś dużo więcej niż blichtr i nagrody. Często ci najlepsi zostają w cieniu tandety i pawich piór. Ale robią to, co lubią i robią wyśmienicie. Spijamy z ich wierszy każde słowo i kiedy odkładamy tekst, zamieramy w chwilowym bezruchu, aby nie uleciały z nas słowa i zamknięte w dziennikarską formę myśli. Za sprawą wrażliwości dziennikarza, jego warsztatu uchylone nam zostają drzwi do cudzego lub do naszego świata, z którego istnienia nie zdawaliśmy sobie sprawy albo mieliśmy nieodpartą chęć do niego zajrzeć.

Dziennikarz z natury rzeczy widzi więcej i głębiej, jest pisarzem codzienności, którego musi być stać na obiektywizm i na uczciwość wobec siebie i innych. Z tej też przyczyny w gazetkach szkolnych nie wolno nam pozwolić sobie na uprawianie prywaty, wypowiedanie się kategorycznie i jednostronnie. Dziennikarz nie może udawać, że nie słyszy, powinien posługiwać się uchem rzeczowym i empatycznym. Zobowiązany jest do umiaru i przewidywania skutków swoich tekstów. Tania sensacja i plotka, choć dobrze się sprzedają, to schlebiają tylko niskim pobudkom i ludziom małego pokroju, a za takiego żaden dziennikarz nie chce uchodzić.

Nie jest sztuką podpisać się pod cudzym pomysłem, tekstem czy zdjęciem. Mistrzem i dobrym rzemieślnikiem swojego zawodu mianuje się ta osoba, która dociera do źródeł, korzysta z nich zgodnie z umową społeczną i zasadami prawa. Wyrzucić więc jest czas z gazetek wszelkie nadużycia.

Precz należy powiedzieć tym, którzy nie chcą doskonalić swojego warsztatu, a gazetkę traktują jak miejsce do autoreklamy. Posiadanie tytułu prasowego zobowiązuje do ciągłego żmudnego podnoszenia poziomu, szukania własnej drogi. Dozwolone jest potykanie się o swoje błędy i podnoszenie.

Nawet początkujący dziennikarz musi wiedzieć, iż w świetle reflektorów to ma stać nie on, a jego bohater i sprawa, którą się zajmuje.

Pochwały godne są te redakcyjne działania, które zmierzają do scalania zespołu, wymiany myśli i budowania dobrych relacji międzyludzkich. Powielanie stereotypów, kopiowanie zachowań dorosłych objawiających się nepotyzmem, oby nie zagościły w zespole młodych dziennikarzy. Tworzenie gazetki bowiem to coś więcej niż wydawanie kolejnych numerów. Gazetka szkolna ma uczyć, wychowywać i bawić. To oświeceniowe hasła nadal są aktualne i warto po nie sięgać.

Dojrzałość tytułu szkolnego widać po tym, jak dorośli opiekunowie przemycają w nich ważne treści bez nachalnego dydaktyzmu oraz czołobicia przed wymagowanymi autorytetami i zwierzchnikami. Umieć odciąć się od pozorów, budowania nieuczciwego publicity jest nie lada wyzwaniem.

Prawdziwą mądrością młodych dziennikarzy w końcu jest chcieć dojrzewać, razem ze swoim tytułem, sięgać po nowe środki wyrazu, korzyć się przed lepszymi i uczyć się od nich. I nie stać, nie stać w miejscu.